№. 261. w Sobotę dnia 7. Listopada 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, 3. Listopada. — Władza cenzuralna przyznaje dosyć prawa względem ogłaszania spraw kryminalnych publicznie odbywanych. Osoby sądowe, którym przystęp dozwolony, nie są obowiązane do zachowywania tajemnicy. Gazety w sposób opowiadania mogą opisywać całą czynność. Wolno im podawać nazwiska sędziów, osób przez przestępstwo uszkodzonych, świadków; nazwisko zaś obwinionego tylko w tym razie, jeżeli został za niewinnego uznany.

Düsseldorf. — W tych dniach robiono doświadczenia w obec generała Borke i wielu oficerów z bawełną strzelniczą i przekonano się o jéj nadzwyczajnéj sile. Siła ta przecie stać się może niebezpieczną przy teraźniejszém urządzeniu broni palnéj i przy nieostrożném nabijaniu. Zdaje się nawet, że bawełna powinna być do strzelania w drobne ziarnka przysposobioną nakształt prochu, przez co skutek jéj powiększa się.

W Bawaryi podobnie jak w Prussach zakazano robienia i przedawania bawełny strzelniczéj bez pozwolenia rządu, gdyż dotąd nie okazano dostatecznie z niéj pożytku, a z powodu niewiadomych jeszcze skutków, może podobnie jak proch stać się przyczyną nieszęścia.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wolne i niepodległe miasto Kraków.

Kraków, dn. 30. Października. — Pomówię tu pokrótce o naszych stosunkach. Nasze miasto jeszcze znajduje się w stanie wojennym, mamy silną załogę austryacką, po 10 godzinie niewolno nikomu wychodzić na ulice bez latarni i legitymacyi. Jeżeli kto nieodpowie na trzykrotne zapytanie wojska na strażach będącego, może natychmiast być zastrzelony. Pod karą śmierci zakazane jest przechowywanie broni, każdy gospodarz, któryby nie doniósł w ciągu nocy przebywającego u niego obcego człowieka, płaci kary 100 tal., wrazie powtórnym jeszcze cięższa go kara czeka. Więzienia przepełnione są więzniami politycznymi, tak dalece, że musiano w klasztorach nowe dla nich pozakładać więzienia. Sześćdziesiąt kobiet rozmaitego stanu udało się do władzy, aby im wolno posyłać swym krewnym jadło, jak to było we zwyczaju, gdyż od dawnego czasu ograniczeni są na lichéj więziennéj strawie. Co się stało z Edwardem Dębowskim niewiadomo, wielu utrzymuje, że rzeczywiście zginął na Podgórzu. (Gaz. niem. poz.)

Z nad granicy galicyjskiéj donosi korrespondent norymbergski pod dn. 24. Października: pod Wadowicami odkryto kilka gotowych mundurów, ztąd wnoszą, że wpadnięto na trop nowych politycznych zabiegów. Aresztowano tam jakiegoś starego wojaka.

Rossya.

Gazeta wrocławska donosi z nad granicy polskiéj, pod dniem 30. Października, iż w królestwie polskiém przetrząsano mieszkania bardzo wielu osób. Nie wie przytém, czemu to przypisać, czyli śledztwu prowadzonemu, kompromitującemu jeszcze więcéj osób, czyli też, że Rossya dorozumiewa się, iż szlachta korzysta z ukazu regulującego stosunki chłopskie. Wiadomą jest rzeczą, że ukaz nie nadaje własności chłopom w królestwie, a zamiast przywiązać z wdzięczności do rządu za małe dobrodziejstwa, owszem pewną cierpkość w nich wywołał, bo większa część dziedziców nieczekając wyznaczonego terminu w ukazie uwolniła chłopów od robocizn, albo przynajmniéj oświadczyła się gotową do uregulowania niezwłocznego stosunków włościańskich pod bardzo łagodnemi warunkami. Ta gotowość obudziła w rzeczy saméj podejrzenie w rządzie i uznano ją za wykroczenie. Aresztowano przeto najchojniejszych dla swych chłopów, a reszcie oświadczono, aby się w granicach ukazem wytkniętych zachowali i oczekiwali spokojnie terminu, w którym zostanie czas naznaczony do regulacyi chłopskich stosunków. Rozgłosiło się to jak naturalnie pomiędzy chłopami, którzy teraz ukaz uważają za swój chamulec, a rozjątrzenie obudziło się przeciw rządowi, który niepozwala nadawać własności.

Petersburg. — Dalszy ciąg traktatu handlowego z Turcyą. (Patrz No. 249.)

VI. Stósownie do przyjętéj w dawniejszych traktatach zasady wolnego handlu, kupcy Rossyjscy, zapłaciwszy ustanowione cło od towarów i rzeczy, przywiezionych z Rossyi lub z zagranicy, będą mogli przedawać je swobodnie w Turcyi, już to hurtem i w pakach, już to częściowo, w swoich magazynach, lub innych miejscach do handlu niemi wyznaczonych, lecz pod warunkiem, iż nie powinni prowadzić sklepowego drobnego handlu, jaki prowadzą zostające w poddaństwie Wysokiéj Porty esnafy (cechy), mające i nie mające edyk (przywiléj dzierżawy), tudzież z zachowaniem przepisów postanowionych w art. X. i XI. niniejszéj konwencyi. Również kupcy i poddani Rossyjscy podług tychże wyżéj określonych warunków będą handlowali hurtem, w pakach i częściowo, produktami ziemi i przemysłu kupionemi w Państwie Tureckiem. Gdy zajmowanie się rzemiosłami w Państwie Tureckiem należy do poddanych wysokiéj porty, poddani przeto Rossyjscy niebędą mogli trzymać warsztatów rzemieślniczych. VII. Wysoka porta potwierdza w całéj rozciągłości zapewnioną w poprzednich traktatach swobodę handlu przewozowego dla towarów i statków Rossyjskich, idących przez ciaśniny Konstantynopolitańską i Dardanelską, z morza Czarnego do Białego i przeciwnie: lecz w razie gdyby zaszła potrzeba przywiezione takim sposobem na przedaż w innych krajach towary, wyładować na ląd i złożyć, oczekując dalszego ich transportu na tychże samych lub na innych okrętach, komora celna musi być o tem uwiadomiona, aby towary były opieczętowane i złożone w celnych magazynach lub gdyby tam nie można, w innych dogodnych składach pod wiedzą i pod pieczęcią komory, tak, iżby przez władzę celną mogły być oddane w tymże samym stanie właścicielowi, gdy będą znowu transportowane. To się ma odbywać bez opłaty żadnego cła lub poboru. Artykuły przywiezione do Turcyi, których przywożący nie przeda w Państwie Tureckiem i wyszle do innych krajów, opłacą tylko 3% cła przywozowego, nie ulegając zgoła opłacie za wywoz, lub innemu jakiemu poborowi. VIII. Nie będzie w Państwie Tureckiem żadnego monopolium, ani na płody rolnicze, ani na inne jakiekolwiek, oprócz wyjątków od tego ogólnego prawidła, zastrzeżonych w art. X. i XI. niniejszéj konwencyi. Z tém zastrzeżeniem, wysoka porta zrzeka się używania pozwoleń czyli teskere, wydanych przez władze miejscowe na kupno towarów lub na ich przewóz z jednego miejsca na drugie. Wszelki krok jakiéj bądź władzy ku zmuszeniu poddanych Rossyjskich do brania podobnych pozwoleń czyli teskere, lub do poboru jakiéj opłaty za to pozwolenie, uważać się będzie za naruszenie traktatów i pociągnie za sobą skutki przewidziane w art. III. niniejszéj konwencyi. IX. W razie gdy głód, lub inna konieczna potrzeba, zmusi wysoką portę do zabronienia wywozu towaru lub żywności będących produktem Tureckim, będzie wyznaczony stósowny termin, od którego ma się ten zakaz wykonywać i poselstwo Rossyjskie, będzie zawczasu uwiadomione jaki towar i na jak długo ma być zabroniony, aby o tem można było uprzedzić właściwe porty. Żaden wyjątek od tego na niczyją korzyść nie będzie stanowiony, a w razie gdyby to zaszło, kupcy Rossyjscy będą mogli korzystać z tegoż wyjątku. X. Handel armatami, kulami, prochem i innemi służącemi do użycia broni ognistéj zapasami, jako przedmiotami wojennemi zostaje zabroniony, i prywatni nie będą mogli przedawać nic, prócz myśliwskiego śrotu, w ilości nie przechodzącéj 5 ok, i odpowiednéj temu ilości prochu. Jeżeli na statkach Rossyjskich przywiezione będą armaty w celu handlowym, takowe bez wiedzy miejscowych władz nie będą ani przedawane, ani wywożone

zagranicę. W tym celu będą wyładowane w komorze portu, do którego przybędą. Ta złoży je w pakhauzie i gdy inne statki handlowe będą potrzebowały kupić je, komora sprawdzi przedaż armat, i nie wyda ich w większej liczbie, niż potrzeba do użycia na podobnych statkach.

Francya.

Paryż, d. 31. Października. — Francuzkie wojska nad granicą szwajcarską, jak donosi journal de l'Ain pod d. 26. t. m. cofnęły się. Kompania z Divonne, która uważała kanton Waadt wróciła do Gex, a z Ferney położonego naprzeciw Genewy do Collognes. Powiadają, że cofnięto dla tego wojsko z nad granicy szwajcarskiéj, aby nie obudzać gniewu sąsiadów. Wojsko genewskie ruszyło z dwiema armatami aż do Meyrin, aby uważać drogę do Lugdunu, a w żwawości nie pozostać poza Francuzami. Wszystko to wygląda nakształt komedyi, gdyby tylko się nie przedzierzgnęła w tragedyą. Artylerya z Waadt także aż do Nyon doszła.

Dziennik sporów dziś jeszcze raz wraca do pytania małżeńskiego Montpensiera i powiada: Anglia sama odstąpiła od zasady wspólnego działania z Francyą w Madrycie, pozwolając na zamęście królowéj Izabelli z Bourbonem. Od téj chwili Francya miała prawo na swoją rękę także działać odrębnie. Ze Francya tak działać będzie, już Guizot przed dwoma laty oświadczył uroczyście w izbie deputowanych, Anglia mogła to z łatwością przewidzieć, czyli odrębne postępowanie na jéj lub na Francyi korzyść wypadnie. Skutek to teraz okazał.

Pewien Portugalczyk oświadczył, że Dziennik sporów myli się, kiedy odmawia królowéj portugalskiéj prawa zawieszenia wolności druku, na to dziennik sporów odpowiada, że z pewnością nie wie, czyli konstytucya pozwala zawieszać wolność druku, ale zawieszona konstytucya sama tyle znaczy, co zniesiona, gdyż konstytucye wszystkie mają na celu znieść samolubne nadużycia władzców.

Commerce powiada, że poseł angielski miał posłuchanie u króla dnia 26. Października, rozmowa ta była powodem, iż trzy rzeczy zakwasiły uroczystość doroczną z 29. Paźdz. Marszałek Soult nie chce wziąć dymissyi, nie chce pracować, ale chce brać pieniądze, hrabia Rossi nie chce zostać ministrem oświecenia, a od hrabiego Jarnac z Londynu nadeszła depesza pod d. 27. Października, która uwiadamia, że Peel ze swemi przyjaciołmi pochwala politykę wigów w sprawie hiszpańskiéj.

Dom bankowy Rotschilda zawarł, jakeśmy donieśli, układ z departamentem wojny o dostawę zboża do Dunkierki. Teraz dowiadujemy się, że agenci tego domu przed dwoma miesiącami zakupili znaczne zapasy zboża w Hamburgu i Antwerpii i spodziewają się, że mierne ceny, po których to zboże kupiono, przyłożą się do zniżenia cen na targach w północnéj Francyi i obwodzie stolicy.

W Elbeuf czeladź zaprzestała robót we fabrykach, lecz do buntu otwartego jeszcze nie przyszło.

Akbbar powiada, że do Algieru przybyła karawana z dwudziestu chłopcami i dziewczętami murzyńskiemi na sprzedaż. Pismo to bardzo jest oburzone, iż cierpią handel niewolnikami.

Osobliwszém jest postępowanie angielskiego konsula w Bajonnie, który podczas uroczystego wjazdu królewicza Montpensiera nie zatknął chorągwi angielskiéj, ale okienice i drzwi u swego pomieszkania pozamykał. Uważano to za pogardę Francyi i Hiszpanii, zapewne konsul dopuścił się tego na rozkaz wyższy.

Według wiadomości z Trapezuntu z d. 26. Września, cholera sroży się w azyatyckiéj Rossyi, a szczególniéj wiele kozaków na nią umiera.

Rząd tymczasowy genewski zażądał wyjaśnienia od podprefekta w Gex dla czego wojska francuzkie tak blisko rozstawione zostały na granicy genewskiéj; podprefekt zapytanie to przesłał do rządu.

W departamencie Haute-Vienne wydarzył się znowu jeden tragiczny przypadek, do którego miłość dała powód. Pewien młodzieniec rozkochał się w córze bogatego dzierzawcy w sąsiedztwie; dziewczyna okazywała mu wielką wzajemność, ale że był ubogi rodzice krzywo na niego patrzyli. Umówił spotkanie się na usrtoniu w polu, które na tém skończył, że wydobył pistolet i zastrzelił swą kochankę. Odszedł od miejsca na 300 kroków i z drugiego pistoleta strzelił sobie w usta, ale się nie zabił. Czołgał się do jeziora na kwadrans drogi odległego, ślad krwawy okazywał, że upadał z niemocy, ale się jednak potrafił dostać do wody i utopił się.

Marszałek Bourmont umarł na zamku swym Anjou. Żył lat 73.

Z powodu odbytego targu na niewolników w Algierze, minister wojny natychmiast zażądał objaśnienia, bo przedawanie niewolników na targach francuskich jest oczywistém nadwerężeniem prawa. Surowa kara zapewne tych spotka, co się dopuścili tego bezprawnego handlu.

Mimo zabiegów władzy ceny chleba podniosą się znów od jutra w Paryżu, dla tego przedsiewzięto środki ostrożności tak pod względem wojskowym jakoteż policyjnym, po ludnych przedmieściach Paryża.

Deszcze ciągle jeszcze padają, a w połączeniu ze spustoszeniami zrządzonemi przez powódź, stają się przyczyną, że poczty z południowych prowincyi się spóźniają.

Niebo ciągle tu w stolicy jest tak dalece zachmurzone, iż podczas dnia palić trzeba świece w pokojach dosyć jasnych podczas pogodnego nieba.

Na morzu śródziemnem i atlantyckiém panują okropne burze, i im przypisać należy, że dotąd bej tunetański nie przybył do Francyi, chociaż dnia 18. b. m. wsiadł na okręt parowy »Dante.« Być może, że go burza zapędziła do jakiego portu korsykańskiego lub sardyńskiego, gdzie oczekuje pomyślniejszéj pory.

Dziwna rzecz, że dziś dziennik sporów rospoczął na nowo walkę o podwójne małżeństwo, widać, że dyplomacya ciągle nurtuje.

Równie zadziwia ton dziennika sporów, jakim mówi o sprawach portugalskich. Dziennik ten zawsze przemawia z umiarkowaniem, a o królowéj Donnie Maryi i mężach ją otaczających mówi z namiętnością, którą nawet National chwali. Nikt nie rozumie, dla czego inne ministerialne pisma chwalą znów kontrrewolucyą portugalską. Zdaje się, iż to tylko się tym sposobem da wytłumaczyć, iż Guizot z pewnością nieprzewiduje końca pomyślnego téj kontrrewolucyi, boć wszystkie organa jego chwalą hiszpańskie podobne usiłowania ministrów, zawieszające rękojmie konstytucyjne, ale z tą różnicą, że ministerstwo hiszpańskie nie jest zagrożone żadném powstaniem.

Lord Brougham przybył tu z swéj posiadłości w Cannes.

Z wyspy Bourbón donoszą, że sułtan Amonad, pod którego władzą zostają wyspy Komorskie pragnie oddać sie pod opiekę Francyi, byle ta broniła go od napadów Malgaszów. Courrier umieszcza, że ta propozycya zasługuje na uwagę, albowiem żyzne wyspy Komorskie przy oddaleniu dzisiejszem od Madagaskaru, łatwo mogłyby przynieść wiele korzyści Francyi.

Anglia.

Londyn, dn. 30. Października. — Wczora odbywała się rada ministrów w wydziale spraw zagranicznych. Zatrudniano się pytaniem, względem zwołania parlamentu. Jutro odbędzie się druga narada tajna we Windsor, gdzie postanowienie gabinetu otrzyma zapewne sankcyą królowéj.

Współubieganie się obu poczt indyjskich przez Marsylią i Tryest, na korzyść pierwszéj znów wypadło. Dzisiejsze wieczorne pisma zamieściły wiadomości nadeszłe przez Marsylią z Bombaj z 1. Października, gdy tymczasem depesze porucznika Waghorn jutro są spodziewane.

Times powiada o odwołaniu uroczystości z powodu małżeństwa Montpensiera, co następuje: powodzie nastręczyły przewyborną królowi sposobność, do wywinięcia się z dilemmatu. Zaniechano na roskaz królewski przygotowań do uroczystości w Wersalu i Paryżu, które miały być wyprawione na cześć młodzieńców królewskich, z powodu powodzi, jakich nie było od lat 60 we Francyi. Tym sposobem unikniono kłopotu z powodu zaprosin na bale i uroczystości posła angielskiego, który niewiadomo, czyliby na nie przybył. U dworu szeroce rozmawiano o tém, iż się królowi nie udało ułagodzić rozjatrzonego posła angielskiego.

Lubo według najnowszych wiadomości pokój w Irlandyi nie został zakłócony, jednakowoż z trudnością przychodzi lud utrzymać na wodzy. W Cork np. tłum ludu uzbrojonego w łopaty i siekiery żądał koniecznie roboty i chleba. Z trudnością zdołano go rospędzić, po aresztowaniu najburzliwszych. O'Connell żali się na niedbałość urzędników i oświadczył na zgromadzeniu w Fermoy dnia 24., że nie będą głosować członkowie irlandscy parlamentu za ministerstwem, jeżeli nie polepszy stosunków między ludem. O'Connell żąda pomnożenia magazynów mąki i zboża, ażeby lud tanio lub za darmo mógł być wyżywiony. Times gniewa się z tego powodu, że burzy lud, kiedy podobne usiłowania Sir Roberta Peela w roku przeszłym, przy mniejszéj klęsce, wszelkie ubiły spekulacye prywatne, a niepodobna jest przecie rządowi wyżywić ludu kilkumilionowego bez pomocy spekulantów. Nadto wyznaczone przez rząd myto robotnikom, daleko jest korzystniejszém, aniżeli przez prywatnych, czego przecie O'Connell nie uwzględnia, a zamiast rady i praktycznéj pomocy, tylko lud burzy.

Londyn, dn. 31. Października. — Według urzędowego uwiadomienia, odroczono parlament, aż do 12. Stycznia.

Według doniesienia Morning Chronicle pułkownik Wylde uda się do Portugalii, aby zdać sprawę o położeniu rządu portugalskiego, rządowi angielskiemu. Równie flota angielska ma być pomnożona na Tagu.

Zawiązało się tu towarzystwo, które ma zamiar zniżyć ceny chleba pszennego. Jego całe działanie zasadza się na tém, że będzie sprzedawało piekarzom pszenię tylko z $5\frac{0}{0}$ zarobku.

Komitet stowarzyszenia południowo-amerykańskiego i mexykańskiego w przedmiocie wyprawy wojennéj, która jak słychać, ma być przygotowaną w Hiszpanii przeciw rzeczypospolitéj Ecuador zamierza przywieść do skutku powrócenie na urząd prezydenta Floresa i w tym celu udał się piśmiennie do Lorda Palmerstona z wezwaniem, ażeby nie pozwolił w Irlandyi werbować ludzi do wojska hiszpańskiego.

Słychać teraz, że rząd rossyjski u agenta tutejszego Herman i Spółka, który załatwiał wszelkie jego interessa, ma do żądania 450,000 funt. szt. Pociągnięcie wielkiego wexlu na ten dom z Petersburga stało się powodem jego bankructwa.

Według raportów z Montevideo do 26. a z Buenos-Ayres do 20. Sierpnia, pan Hood ukończył swą missyę, jakkolwiek panowie Ouseley i Deffaudis stawiali mu zawady.

Składka narodowa dla pana Cobden wynosi 75,000 funt. szt.

Komisarze długu krajowego donieśli, że summa 705,118 funt. szterl. (28,204,720 złp.) to jest czwarta część przewyżki dochodów nad wydatki, obróconą zostanie na wykupno biletów izby skarbowéj.

Kopalnie węgla kamiennego należące do wielkich towarzystw mają teraz wiele do czynienia. W lorda Londonderry ogromnych kopalniach węgla kamiennego pracowano trzy dni więcéj nad czas naznaczony zwykle, tak samo pracowano w kopalniach hrabiego Durham oraz w innych. Od czasu zmiany postanowień o sprzedaży węgli, najwięcéj zyskali właściciele wielkich kopalni, albowiem małe kopalnie przy nich utrzymać się nie mogą, a to, co dawniéj nazywano monopolem, dziś w istocie w monopol się zamieniło. W portach i na targach, gdzie węgle sprzedają, artykuł ten acz konieczny dzisiaj ogromnie w górę poszedł i to podrożenie bardzo czuć się daje.

Według wiadomości przywiezionych parostatkiem »Severn« (z Jamaiki 23. Września) jeszcze nie poznano tam całéj rozciągłości nowego bilu cukrowego. Odbywano zgromadzenia i na tych postanowiono rządowi przedstawić jak smutnym jest stan plantatorów w Jamaice i że jedynym środkiem uratowania ich od upadku jest najsilniejsze poparcie emancypacyi murzynów w innych krajach. W Trynidad w dniu 6. Września dało się uczuć silne trzęsienie ziemi, które trwało minutę i wszystkie dzwony w ruch wprawiło. W dniu 13. znowu się dało czuć trzęsienie i część kościoła Stéj Trójcy się zapadła. W Dominica i na innych wyspach orkan wielkie szkody zrządził.

Czytamy w Standard: Czynność niezwykła panująca w naszych portach i arsenałach morskich, dała powód wielu osobom do przypuszczeń, że lękamy się wojny z Stanami Zjednoczonemi lub Francyą. Co do nas jesteśmy przekonanemi, że Anglia nie myśli dobyć oręża przeciw żadnemu z tych mocarstw. Jedynym nieprzyjacielem, przeciw któremu walczyć mamy, jest choroba kartofli i głód w Irlandyi. Przeciw temu to nieprzyjacielowi owe uzbrojenia; już znaczna liczba parostatków wojennych przewozi zboże do Irlandyi, a ponieważ te nie wystarczają do téj służby nadzwyczajnéj, przeto powiększono ją nowemi. Oprócz tego interes rządu angielskiego nakazuje mu trzymać marynarkę w wielkim komplecie.

Hiszpania.

Dokończenie podróży książąt Montpensier i Aumale. — Walka byków na Plaza Major rozpoczęła się dnia 16. Paźdz. i to z świetnością niezwykłą nawet w Madrycie. By zabawa ta mogła być tak świetną, potrzeba do tego koronacyi króla, małżeństwa królowéj, urodzin następcy tronu niecierpliwie oczekiwanego. We czwartek zeszły JJ. KK. MM. znajdowali się na Corida w zwyczajnym cyrku, ale w dniu dzisiejszym oprócz świetności, jaką było winne hojności królowéj i ajuntamienta, widowisko to nosiło jeszcze na sobie szczególny charakter. Przed wejściem w szranki pikadorów i toreadorów (espadas) inny rodzaj walki, pełnéj wrażeń niemniéj strasznych, miał być przedstawionym ciekawości trzydziestu tysięcy widzów. Prawdziwi caballeros mieli wjechać w szranki i walczyć z bykami. Nie braknie na opisach szczegółowych i tchnących namiętnością walki, my przeto po prostu rzecz opiszemy. Już wiadomo jak był urządzony Plaza Mayor. Ajuntamiento miało wydać na ten cel około 500,000 frank. Do wszystkich szczegółów dodać jeszcze musimy, że ten ogromny plac wysypano grubo piaskiem, bruk poprzednio zniszczywszy. Nad rusztowaniem w amfiteatr biegnącem około placu, domy przedstawiały potrójny szereg balkonów, z których powiewały obicia i materye kolorów jaskrawych. — Królowa zajmowała w głębi stary ratusz pyszny budynek z XVII. wieku, wybity aksamitem i jedwabnemi materyami. Gdy JJ. KK. MM. usiedli pod baldachinem ponsowym ze złotem, urządzonym na głównym balkonie, skąd rzut oka na plac przedstawiał czarodziejski obraz. Wystawmy sobie balkony i okna napełnione damami w stroju najwykwintniejszym, w czarnych mantylach, które im dają taką wabność, dachy domów. kominy nawet przepełnione były widzami, dostrzeżono ich nawet za cyferblatem zegaru ratuszowego. — Od całego tego zgromadzenia dwór odznaczał się świetnością ubiorów i mundurów, jak ratusz pięknością swéj architektury od domów go otaczających. Pomiędzy osobami otaczającemi rodzinę królewską widać było patryarchę Indyi.

Gdy JJ. KK. MM. zajęli miejsce na balkonie i odpowiedzieli ukłonem na ukłon całego zgromadzenia, halabardnicy w porządku stanęli pod balkonem królowéj. Tutaj galerya z drzewa jest przerwana i halabardnicy jéj miejsce zastępują. Jeżeli w czasie walki byk uderzy na nich, nadstawiają mu halabardę, a jeżeli go zabiją, jego trup do nich należy. Cztery paradne powozy pysznie uprzężone w sześć koni z piórami, wjechały za oddziałem halabardników i przedefilowały przed królową; w każdym powozie ozdobionym herbami najznakomitszych rodzin, siedział z grandem hiszpańskim który mu służył za ojca chrzestnego, cabalero, który miał wyjść ze szranek z tytułem koniuszego królowéj i pensyą 1500 frank. Temi ojcami chrzestnemi byli książęta Osunia, Alby, Abrantes i hrabia Altamira. Każdy powóz stanął przed gankiem królowéj a ojciec chrzestny w mundurze wysiadał i przedstawiał JJ. KK. MM. swego chrzestnego syna, ubranego w malowniczy strój hiszpański z czasów Henryka III., kapelusz z pływającém piórem i aksamitny płaszczyk.

Za każdą karetą szli w ubiorach z jedwabiów i aksamitów, szytych złotem i srebrem espadas, picadores i banderillas, zawinięci w swych długich płaszczach. Wszyscy sławni torreadorowie tam się znajdowali. Montes, Chiclanero, Cuchares. Każdego z nich witano okrzykami, które w zwyczajnym teatrze rozwaliłyby mury. Montes zaledwie wracający do zdrowia po uderzeniu rogiem w same piersi, był przedmiotem większego uwielbienia jak wszyscy, uwielbienie to zaś objawiło się w okrzyku, którego energii opisać nie podobna. Za powozami prowadzili masztalerze w liberyi dworu trzydzieści koni z stajni królewskich przeznaczonych do walki. Za końmi szło ośmiu heroldów, którzy na piersiach mieli wymalowane herby czterech ojców chrzestnych, za tymi tłum służby i paziów w ubiorach fantastycznych; nakoniec dwa zaprzęgi mułów, które po każdéj bitwie w galopie wyciągają z szranków zabitych. Pochód zamykało dwunastu alguazilów konno, których czarne płaszcze stanowiły dziwną sprzeczność z bogactwem innych kostiumów. Orszak przedefilował pod balkonem królowéj wśród okrzyków tłumu. Powozy wyjechały z szranek a czteréj cabaleros skoczyli na koń i na nowo składali hołd JJ. KK. MM. Kiedy reszta orszaku wychodziła, by zająć miejsce im przeznaczone na ławkach, jeźdzcy zajęli pozycyę a sześciu alguazików na koniu stanęło naprzeciw halabardników, tyłem do publiczności, a frontem zwróceni do balkonu królewskiego. W kilka chwil jeden z nich pojechał dać w imieniu królowéj rozkaz zaczęcia widowiska. Natychmiast otwarto drzwi i w szranki przy huku trąb wpadł byk, a za nim uleciało w powietrze mnóstwo gołębi przestraszonych, które razem z bykiem puszczono jednemi drzwiami. Z czterech jeźdźców dwóch tylko wytrzymało atak, dwaj drudzy przewaleni z samego początku z końmi, nie byli w stanie daléj prowadzenia bitwy, z dwóch pierwszych jeden silnie raniony musiał ustąpić, czwarty za to długo i świetnie się bronił; był to pan Romero, porucznik pułku królowéj Krystyny, którego ojcem chrzestnym był książę d'Abrantes. W téj walce jeździec zbrojny krótką lancą nie ogranicza się jak pikador na unikaniu byka ściągniętego na plac płaszczami i wyzwaniami banderilleros, ale walczy na ostre i stara się zabić swego przeciwnika. Pan Romero czterech ubił, potrzeba też było słyszeć okrzyki szalone tłumu, widzieć powiewania chustkami i rzucania kapeluszów za każdém uderzeniem dzidy, któréj drzewce, gdy to utkwiło w boku zwierza, jeździec łamał. Cyd nawet z wyciągniętym mieczem, którego imie zna cała Hiszpania, prowadzący w więzach czterech królów maurytańskich, nie byłby wywołał zapału żywszego, powszechniejszego. W istocie trudno znaleźć połączone taką nieustraszoność z takim wdziękiem. Pan Romero, będąc doskonałym jeźdźcem, umiał uderzać na byka, oszczędzając sił swego konia. Za każdém uderzeniem szczęśliwém przyjeżdżał doń alguazil winszując mu w imieniu królowéj. Nie raz jednak i byk i koń zasługiwali na powinszowania. Na drugi dzień książę Montpensier przysłał panu Romero szablę bogatą, którą sam często nosił. Po zabiciu czterech byków wyjechali pikadorowie i walka zwyczajna się rozpoczęła. Tym razem tylko konie silniejsze mogły się dłużéj bronić i wytrzymać walkę, a to powiększało jeszcze wrażenia dramatu, interesem niebezpieczeństwa rzeczywistego dla wszystkich. Ponieważ w dramacie hiszpańskim zwykle komiczność z tragicznością się łączą, przeto alguazilowie rozpędzeni nieraz szalonemi skokami byka, bawili publiczność swą trwogą i ucieczką. Część z tego drugiego aktu odnieśli Montes, Cuchares i Chiclanero. Montes zaczyna starzeć, włosy jego siwieją, zachował jednakże siłę młodzieńczą i łaski publiczności. Jego współzawodnicy mają już swoje stronnictwo, rzecby można pochlebców; taki to los sławy: obok sławy panującéj wznosi się inna, która wzdycha do tronu i zająć go się stara; przy walce byków przyczynia się to nie mało do zabawy widzów, albowiem chęć przewyższenia się sprawia, że ci ludzie zdobywają się na rzeczy niesłychanéj odwagi. Jak tylko dano znak trąbą, że czas już, występował torreador (espada) klękał przed balkonem królowéj i z kapeluszem w ręku prosił o pozwolenie do walki, po otrzymaniu go z szalem czerwonym w jednéj ręce, z szpadą w drugiéj, stawał o dwa kroki naprzeciw nieprzyjaciela. Nic piękniejszego jak gdy dwaj przeciwnicy, stojąc tak naprzeciw siebie, spoglądają na siebie wzajemnie, milczenie wówczas ogólne przerywa tylko brawo szalone gdy byk upadnie. Już noc była prawie gdy ostatniego zabito, był to dziesiąty.

Dania.

Kopenhaga, dn. 27. Października. — Dowiadujemy się z pewnego źródła, że tu wygotowano wielki memoryał objaśniający zupełne prawo Danii do Slezwik-Holsztynu i że w tych dniach zostanie rozesłany do mocarstw europejskich. Właściwie sprawa powinna wychodzić z wydziału spraw zagranicznych, lecz przez wzgląd na ważne powody, memoryał ten został wypracowany w gabinecie.

Belgia.

Bruxella, dn. 26. Października. — Najważniejsza demonstracya, która się pokazała przeciw bruxelskiemu stowarzyszeniu chodzącemu za wolnością handlu wyszła z Gentu. Tameczni bowiem fabrykańci towarów bawełnianych mają w tym szczególny interes, ażeby tkaniny zagraniczne, które przed krajowemi mogłyby zyskać pierwszeństwo, niebyły wpuszczane do Belgii. Wiadomo za jak niesłychanie niską ceną Anglicy dostawiają

materyi bawełnianych. Pod tym względem Gent niebył nigdy w stanie utrzymać spółubiegania. Za czasów hollenderskich, jego fabryki pobierały ciągle wsparcie rządowe z funduszu przeznaczonego na zasiłek krajowego przemysłu. Prócz tego dostawy hollenderskie po koloniach Hollandyi miały pierwszeństwo przed wyrobami wszystkich innych krajów. Ustały te korzyści przez zmianę stosunków w roku 1830. to fabryki w mowie będące potrzebują tam większéj opieki na innéj drodze, ażeby mogły wytrzymać spółubieganie z wyrobami zagranicznemi. Tu zaś niemasz innego środka jak cło opłacone przy wewozie z obcych krajów. Tym sposobem można sobie wyjaśnić opozycyą Gentu przeciw stowarzyszeniu bruxelskiemu. Na dniu 12. m. b. zeszli się tam wszyscy właściciele fabryczni i słuchali odezwy wydanéj z Bruxelli za wolnością handlową.

Niemcy.

Norymbergia, d. 26. Października. — Ciągle słychać, o jakichś nowych komitetach i stowarzyszeniach: prawda, że niektóre oświadczają wyraźnie, że ich celem jest tylko zabawa, atoli trzeba przyznać, że i nawet ten rodzaj związków tworzy się pod takiemi warunkami, że przynosi ulgę cierpiącej ludności. Teraz atoli powstało stowarzyszenie lubo spekulacyjne ale pośrednio także do przynoszenia ulgi biednym zmierzające: chce ono zakupić znaczną przestrzeń gruntu torfiatego na potrzebę miasta i żeby przy tém także i uboźsi udział mieć mogli, jedna akcya będzie wynosiła tylko 10 złt. reńsk. Trzy tysiące podpisów pokryły już taką summę jaka się okazała potrzebną i na zakupienie gruntu i na początkowe kopanie torfu. Skoro atoli ta robota wnijdzie w bieg należyty i zaczną torf zakupywać fabryki, których tu wielki dostatek, natenczas nie tylko nie będzie potrzeba mieć kłopotu o utrzymanie zakładu, ale będzie się można spodziewać znacznych korzyści.

Przeciw tutejszym niektórym fabrykom wytoczono skargi o wynagrodzenia szkód, jakie pozrządzały w niektórych ogrodach owocowych i warzywnych, przez preparowanie na drodze chemicznéj kwasów i farb.

Gazeta akwizgrańska z Drezna donosi pomiędzy innemi. Zwracamy tu uwagę na artykuł objęty w piśmie Gegenwart und Zukunft, który ma napis Śledztwo przeciw Tyssowskiemu i §. 48. konstytucyi saskiéj. Choćbyśmy się zgodzili na podanie, że Tyssowski w brew §. 48. konstytucyi został oddany pod sąd nie właściwy i na to, że rząd w téj sprawie obrał niejako juste milieu, to przecież nie możemy się wstrzymać od pewnych uwag o ile takie czynić się dadzą przy tak wielkiém przestrzeganiu tajemnicy względem całéj rzeczy. Powiedziano w artykule, że wyższy urzędnik austryacki (radzca kryminalny Cz.) prezyduje, saski radzca appellacyjny zdaje się zasiadać tylko dla formy i niejakiéj przyzwoitości, aktuaryusz zaś z Pirny prowadzi protokuły bez pomocy kopisty, a wszyscy trzéj nie mają opuścić fortecy, dopóki sprawa ukończoną nie będzie. Cała atoli rzecz ma się inaczéj: śledztwo całe prowadzi kommissarz saski; austryacki zaś jest tylko obecnym i odbiera instrukcye z Wiednia, o jakie punkta więzień ma być zapytywany. O przymusie dla urzędników prowadzących śledztwo, aby nie opuszczali Königsteinu, jest zupełna bajka. Że Tyssowskiego po schwytaniu w jednéj tutejszéj oberzy zaraz odwieziono na twierdzę, mogło pochodzić z dwóch przyczyn, naprzód, żeby go zasłonić od porwania (?) a potém, żeby od jego wpływu obronić Austryą i inne sąsiednie państwa, zwłaszcza, że wtedy rozruchy jeszcze się nie były skończyły (?). Pierwsze protokuły zajmują tylko pytania względem kassy w Wieliczce, co trzeba było wiedzieć rządowi austryackiemu i o czém się wywiedział. Teraz zaś przy ciągłém prowadzeniu śledztwa chodzi o cały udział Tyssowskiego w powstaniu krakowskiém i tu to właśnie pokazuje się cała niewłaściwość postępowania, którą przygania w mowie będący artykuł. Należało bowiem albo całkiem puścić obwinionego, albo go oddać pod sąd właściwy, boć teraźniejszego śledztwa nie będą pewnie śmieli przechrzciwać na policyjne wyjaśnienie. Jeżeli przez wzięcie przytrzymanego na fortecę, chciano go zabezpieczyć przed wydaniem, tak jak niegdyś przed 20 laty Kniaziewicza, toby to było okazaniem ludzkości. Jeżeli mogłoby się zdawać niepodobném bez kary puścić dyktatora co stał na czele powstania, to w takim razie Saksonia mogłaby go karać tylko na koszt rossyjski i austryacki. Ażeby obchodzenie się z Tyssowskim, miało być tak zostrzone, jak o tém donosił jeden korrespondent w Gazecie kolońskiéj, to nie ma najmniejszéj zasady.

W Tarancie nowy dyrektor akademii leśniczéj pan Berg zaczyna wymagać od akademików, aby mu pokazywali seksterna, które pod czas godzin odczytywania piszą za professorami. To naturalnie sprawiło wielkie oburzenie i wywołało tę demonstracyą, że naprzód rano gdy dyrektor wchodził na lekcyą, podług obyczaju nie powiedziano mu dzień dobry, a potem na wieczór zebrała się przed jego pomięszkaniem kocia muzyka i wybiła mu okno. Lubo udecydowano, że powiedzenie dzień dobry nie jest żadnym obowiązkiem, a kto należał do kociéj muzyki, wiele się wykryć nie dało, przecież 4 akademików relegowano, a dwom dano konsilium. Gdyby to nie było stało się podczas feryi, natenczas wszyscy akademicy byliby niewątpliwie tłumnie porzucili instytut, tak jak to zrobili we Freiburgu akademicy górnictwa. Młodzież akademicka nie da się zmuszać do karności w Niemczech, bo niejako leży w przekonaniu narodu, że uniwersytet przez to przyczynia się najbardziéj do rozwijania oświaty, że młodzieńcowi zostawia zupełnie do woli poświęcać się nauce, albo też o nią wcale się niekłopotać.

Kiel, d. 31. Października. — Kobiety hamburskie także się połączyły w sprawie slezwicko-holsztyńskiéj i mają napisać adres do żony adwokata przy sądzie głównym Clausena, który się tak odznaczył śmiałą obroną Dr. Lorentza.

Uchwały stanów slezwickich idą z niesłychanym pospiechem i kończą się zawsze z odesłaniem do komitetów. Pomimo treści opozycyjnéj zyskują taką większość głosów, iż ktoby porównywał teraźniejsze obrady z dawniejszemi, tenby wcale nie był wstanie tego pojąć. Energia rządu podniosła o wiele energią reprezentantów.

Szwajcarya.

Zürich, dn. 24. Października. — W tym tygodniu sąd kryminalny lucernski skazał zaocznie nieobecną małżonkę Dr. Steigera na 6 lat więzienia w domu karnym i na noszenie obroży żelaznéj z dziobem, za to, iż podczas siedzenia męża w sławnéj kociołkowéj wieży, na pokrzywdzenie fiskusa dopomagła i pośredniczyła pomiędzy mężem, a ajentem Gablerem do odcedowania wszelkich należytości w książce handlowéj zapisanych.

Turcya.

Konstantynopol, dn. 9. Października. — Czytamy w »Journal de Constantinople:« »W poniedziałek rano jeden z sekretarzy pałacu cesarskiego, Ryza-Effendi udał się z rozkazu sułtana do Rauf baszy, wielkiego wezyra, do jego Willi Bebez, by odebrać mu ozdoby jego urzędu i pieczęć państwa. W tymże samym czasie Selim bej, drugi szambelan udał się do ministra spraw zagranicznych i do Szeik-ul-Islam, Asim Effendego, wzywając w imieniu sułtana, by się udali do pałacu. Ci dwaj dygnitarze przybyli do pałacu Czyragan, i zostali natychmiast przywołanemi do sułtana, który oświadczył Reszyd baszy, iż go wybrał na urząd wielkiego wezyra, zarazem sułtan własną ręką oddał mu znaki jego nowego stopnia i pieczęć państwa. Złożywszy swemu monarsze hołd poświęcenia i żywéj wdzięczności Reszyd basza udał się do porty wraz z Szeik-ul-Islam, by odebrać tam inwestyturę z zwykłą ceremonją. Tych dwóch dygnitarzy poprzedzali inni urzędnicy wosokiéj porty, i drugi szambelan sułtana Selim bej, który niósł hatyszeryf cesarski, przeznaczony do uwiadomienia porty o tém ważném postanowieniu. Za przybyciem szambelan niosący hatyszeryf, przyjętym został z wszelkiemi honorami zwykłemi w takim razie. Wielki wezyr i Szeik-ul-Islam oraz wszyscy ministrowie i wszyscy urzędnicy porty zgromadzili się do wielkiéj sali, gdzie odczytano hatyszeryf. Następnie nowy wielki wezyr objął urząd i odebrał powinszowania wysokich dygnitarzy i ministrów. Po ukończeniu posiedzenia, wielki wezyr udał się do pałacu cesarskiego w Czyragan, by złożyć znowu hołd wdzięczności sułtanowi.

Mianowanie Reszyd baszy wielkim wezyrem jest nader ważném; znajdzie wielkie echo tak wewnątrz kraju jak i w państwach i gabinetach zagranicznych; każdemu wiadomo jak są ważne obowiązki wielkiego wezyra; w żadnym kraju nie ma równie wysokiéj posady. Wezyr jest namiestnikiem sułtana, depozytarjuszem pieczęci państwa, prezyduje na radzie ministrów, podpisuje z rozkazu sułtana mianowania na wszystkie posady, kontroluje całą służbę publiczną, trzyma w swym ręku wszystkie sprężyny administracyi publicznéj. Tak więc myśl sułtana głównie odbija się w wyborze tego urzędnika, tam to potrzeba szukać śladów kierunku, jaki myśli nadać sprawom państwa. Naczelnik wydziału ministerjalnego może być wybranym dla swych wiadomości specjalnych, wielki wezyr mający być pośrednikiem pomiędzy sułtanem, a jego ministrami, wykonawcą bezpośrednim jego rozkazów, środkiem, do którego ściągają się wszystkie sprawy, musi być koniecznie uosobieniem myśli monarszéj. Każdy zaś zna przywiązanie Reszyda baszy do kraju, jego zręczność i znajomość interesów, a szczególniéj to uczucie poświęcenia i przywiązania do tronu. Reszyd basza jest najzupełniejszém wyrażeniem reformy w Turcyi. Był ministrem spraw zagranicznych, gdy sułtan Abdul-Medszyd tak szczęśliwie rozpoczął swe panowanie ogłoszeniem hatyszeryfu Guilhany. Kwarantanny, poczta, zniesienie monopolów, reorganizacya armii, reforma monety, uniwersytet, a zwłaszcza wszystkie ważne reformy, któremi Turcya została uposażoną od 1828. przez sułtana Mahmuda lub Abdul-Medżida, były albo radzone, albo przygotowane, albo wykonane przez Reszyda baszę. Jako minister spraw zagranicznych potężnie się przyczynił do urządzenia sprawy egipskiéj; zastósowywał on w sposób jak najrozleglejszy nową politykę prawa, bezstronną i życzliwą tak właściwą do ścieśniania związków jednoczących wysoką portę z wszystkiemi mocarstwami Europy, i w ten sposób zjednał sobie szacunek wszystkich gabinetów. Wyniesienie więc Reszyda baszy do godności wielkiego wezyra, pokazuje, że sułtan nieodwołalnie postanowił wejść na drogę reform. Nowa era się rozpoczyna, będzie ona bogatą w skutki i zadość uczyni życzeniom wszystkich prawdziwych przyjaciół Turcyi.

Na południowych brzegach półwyspu taurykiego, urodziło się tego roku bardzo wiele wina, i na tegoroczny jarmark w Niższym Nowogrodzie, przywieziono go w różnych gatunkach z Krymu podostatkiem.

(Dodatek.)

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Socha polska.

Non veni solvere legem sed adimplere eam.

Nieprzyszedłem rozwięzywać prawa ale dopełnić.

Każdy myślący około poprawy ogólnéj te słowa na pamięci ciągle mieć powinien aby celu niechybił. Poprawa bowiem radykalna niezależy na zupełném zburzeniu dotychczasowości i postanowieniu zaraz czegoś nowego, ale na szanowaniu tego co do doskonałości brakuje. Przeszłość czcić należy, a przyszłość posuwać w postępie ku doskonałości dozwolonéj, oto jest prawidło najpewniejsze w każdéj reformie.

Ci co się puścili w elektromatyzmie na zbudowanie machin całkiem nowego rodzaju, dowiedli positive niepodobieństwa osiągnienia zamiaru. Moją zaś myślą było i jest niebudować machin nowego systemu ale dodać istniejącym to co im do doskonałości brakuje. Wszystkim zaś paromachinom sięgającym doskonałości nec plus ultra, nie dostaje ognia bez kosztu, motora ujednostajnionego i bezpieczeństwa od explozyi. Myśli względem tego rozrzucone w pismach publicznych, może i niezbyt grubą zasłoną przyszłość pokryła, bo niedostatek środków w wykonaniu, nieprzekonał ani o fałszywości pomysłu który jest oparty na zasadach nauki i doświadczeniu, ani o niepodobieństwie osiągnienia skutków.

Nie bez zapłonienia wyznać nam przychodzi, że w żadnéj fizyce czy to teoretycznéj, czy do przemysłu zastósowanéj, nieznajdujemy nawet nazwiska tego narzędzia które chlebem wszystkich darzy. Co nam przyjdzie ze zgłębiania teoryi balonów, kiedy ziemi uprawiać nie potrafimy, a wszakże nie wiatrem ale chlebem żyjemy. Z narzędzi rolniczych socha jest najdawniejsza, bo ona jest przeznaczona do darcia karczunku a właśnie plemie Noego od karczunku zaczynać musiało. Pług i płużyca są późniejszemi, bo się już na uprawnéj roli ukoskonaliły. Weźmy więc pod uwagę to co było najpierwszém.

Socha najmądrzéj pomyślana, najzdolniejsza matematycznéj ścisłości, największéj prostości i powszechności co do czasu i miejsca. Najgłówniejszemi bowiem narzędziami w prostym mechaniźmie są klin i widły. Klin służy do rozbijania a widły do brania; socha właśnie z tych dwóch pierwiastków jest złożona i ztąd to może jéj wyższość i zdolność udoskonalenia przed pługiem i płużycą, bo one straciły jeden pierwiastek jakimi są widły, a w klin się całkowicie przemieniły. Tarcia posuwnego które najwięcéj przydaje próżnego ciężaru nikt od nich nieodejmie, w sososze zaś wszystko na ruchu obrotowym regularnym polega; najlżejszém przeto narzędziem w biegu swoim i najregularnéjszém stać się może.

Pług jest najwyżéj udoskonalony lecz ani go w ziemię gnieść ani go do góry unosić nietrzeba i to jest jedyną jego zaletą, ztąd oraz nadzwyczajna regularność skiby przyjemna dla oka. Lecz wyznać przychodzi, że piękność jest jakby w stosunku odwrotnym z pożytkiem uprawy. Pług odrzyna skibę jako gładki plaster i układa ją porządnie jednę obok drugiéj. Z powierzchni więc nie oranéj gładkiéj, robi powierzchnię także gładką, połyskującą, paskowatą. Brona po tych paskach gładko przejdzie i wszystko ślicznie umuszcze. Jest więc pięknie, ale czy ziemia skruszoną została, na czém właśnie istota uprawy polega? Owszém gdyby skiby nie były tak gładko i regularnie ułożone ale cokolwiek nastroszone, brona by je łatwiéj rozszarpała i ziemię sprawiła. To też właśnie robi socha, która nieodrzyna skib, ale jakby rydlem ryjąc, wzrusza je z saméj posady, rozkrusza i dla brony ostateczną uprawę przygotowuje.

Płużyca jest pługiem bardzo uproszczonym, niekażdą ziemię wziąść mogącym. Zawsze ją w ziemię gnieść potrzeba, przeto bardzo wiele ciężaru sprzężajowi przydaje; nie może być daléj doskonaloną, więc ją pomijamy. Jak pługowi tak płużycy to zarzucić można, że ziemi zbyt twardéj i kamienistéj żadną miarą nieweźmie. Pług nadto jest narzędziem kosztownem i bardzo skomplikowaném; prosty człowiek niełatwo się z nim w naprawie i użyciu obchodzić potrafi; do wszystkiego trzeba majstra nieposledniego, a przy największéj cywilizacyi, nie możemy się spodziewać abyśmy w każdéj wsi zdatuych majstrów podostatkiem mieć mogli.

Socha jest narzędziem najprostszém, bo tylko z klina i wideł złożona i cała też jest klinowatego kształtu. Każdy ją zrobi i naprawić może, bo do pobicia klina łatwo znajdzie kamień lub siekierę, dokręcać zaś śruby nie każdego jest rzeczą. Zarzucić jéj tylko można, że zbyt w ziemię mianowicie mokrą ciągnie, ztąd na wiosnę ledwie rąk ze stawów nie powyrywa, a gdy zgrabiony człowiek zawsze za nią chodzić musi, nie źle czasem bywa narzędziem barbarzyńskiém nazywana. Jeżeli ziemia jest średniéj tęgości, to przecież ręce człowieka ciężar jéj znieść mogą, jeżeli zaś tęga, nie mogą ciągłego ciężaru na sobie utrzymać; ztąd poszło twierdzenie, że sochą tylko lekkie grunta orać można. Nie dla tego ona lekkie grunta bierze, iżby tęgich wziąść nie mogła, bo mając widły do brania, tam gdzie dla twardości z ziemi pług i płużyca jako gładkie kliny po wierzchu roli suwać się będą, a z każdego gruntu lada kamień je wysadzi, socha choć z trudnością, dla tego z orze i wtenczas najlepiéj ziemię sprawi. A gdy i do darcia karczunku socha tylko może być przydatna, twierdzić więc można, że sochą wszelką ziemię dostępną uprawie w każdym czasie z orać można. Jest więc narzędziem rólniczém najogólniejszém, a że do tego jest najprostszém i najtańszém, przeto i najpożyteczniejszém być musi. Chodziło tylko o dodanie jéj koła, które jest regulatorem co do głębokości, ażeby uwolnić od ciężaru ręce człowieka, ulżyć sprzężajowi przez ujednostajenie jéj biegu w ziemi, i zabezpieczyć grunt od zbyt głębokiego orania, które i woły morduje, i może być szkodliwém uprawie, bo jałową ziemię na wierzch wydobywa a urodzajną w głębi zagrzebuje. Myśl ta do skutku praktycznie doprowadzoną została, jak tego dowodzi socha z regulatorem na Brudnie tuż za Pragą orząca.

Jest jeszcze jeden błąd pospolity, aby robić sochę jak najlżejszą.

Takie sochy na piaski są dobre. Do średniéj tęgości gruntów sochy średniego kalibru być powinny, a do tęgich potrzebne są dużego kalibru. Przyczyna tego jest jasna, że kiedy chcemy tęgą rolę zrobić, potrzebujemy nie tylko siły ale i massy do uderzenia. Jeżeli więc socha jest lekka, już nie massą, ale tylko siłą wołów działać będzie. Od tęgiéj więc roli nawet odskoczy i wcale jéj nie weźmie. Ztąd wypada, że zmniejszając ciężar sochy, musimy powiększać siłę wołów, a często narzędzie czynimy nieużytecznem. Każdy więc gospodarz tęgie i lekkie grunta mający, winien mieć sochy mniejszego i większego kalibru.

Regulator mojego pomysłu może być do każdéj sochy w użyciu teraz będącéj dodany i na każdy czas odjęty, podług tego, jak grunt regularny lub też karczunek orać wypadnie. Jeżeliby wypadło drzeć nowinę, która była na łąki lub odłóg zapuszczona, wówczas regulator jest najpotrzebniejszy, bo nasadziwszy go do płytkiego orania, samą tylko darń zedrzemy równo, bez niego zaś niepodobna sochy tak regularnie na ręku utrzymać. Jeżeli zaś idzie o darcie karczunku, gdzie są kępy, pnie i korzenie, wtenczas regulatora odjąć potrzeba. Można więc podług upodobania i potrzeby sobie postępować, a zatém nie rujnuję tego co jest, ale przydaję to, co istotnie potrzebném, nie przyszedłem bowiem, abym burzył, ale ulepszał wedle słów na początku położonych.

O użyciu krów do polnych robót.

W skutek rozwiązanéj przez Kreyssiga kwestyi: »dla czego krowy duże, zdrowe i dobrze utrzymywane mniéj dają mleka od tych, które powyższych nie mają własności?« wzięło się wielu gospodarzy do wykonania przez niego doradzonych zasad, nie tylko w różnych częściach Niemiec, ale także i w Szwajcaryi, którą powyższa kwestya bliżéj jeszcze od innych okolic dotknęła. Na zgromadzeniu gospodarzy w Monachium, zwrócono mowę na ten przedmiot, i pan Lindig w Warenbergu pierwszy powiedział, że krowy codzień kazał zakładać do roboty, ale spostrzegł, że im zaczęło mleko ubywać. Postrzegłszy to, kazał dziennie każdéj krowie oprócz zwyczajnéj paszy po garncu owsa dawać, a znowu się doiły jak pierwéj i dobrze wyglądały. Co się tyczy wydatności roboty, wyśledził sprawozdawca, że 3 par krów, przez dzień, jedna para po drugiéj, do robót ciężkich w polu zakładane, tyle zrobi jak dobrych para wołów w pługu. Tym sposobem trzema garncami owsa uzyskuje się jeden dzień ciągły wołami, który gdziekolwiek najęty wypadnie drożéj jak trzy garnce owsa. Po tym mowcy zabrał głos hrabia Trop z Metsch i mówił, że w Tyrolu powszechnie panuje zwyczaj oddawna krowy używać do polnych robót, i byleby ich zbytecznie nie natężać, żadnéj nie ma pod względem mleczności różnicy. Zwyczajnie jedna para krów nie pracuje przez dzień dłużéj jak 2—3 godzin, poczem inną i znowu inną przez dzień zakładają. Przy takiem używaniu ich do pracy nie ma też potrzeby, aby im zwyczajną dzienną porcyę karmu, jeżeli ta tylko jest dostateczną, powiększać. Pan Zerpaz z Grunau każe dziennie na przemian wszystkie swoje krowy zakładać, ale żadna para dłużéj nad 3 godzin nie pracuje. Zrobił on także próbę, zostawiając pewną liczbę krów na dobrém utrzymaniu na stajni nie używając ich do żadnéj pracy i równą liczbę przy dobrym karmie użył do pracy kilkogodzinnéj przez dzień. Proby te robił w zamiarze, aby się przekonać, ile też krowy do pracy użyte utracą na wadze i na ilości dawanego mleka. Z prób tych okazało się, że krowy używane do miernéj pracy (około $2\frac{1}{2}$ godzin na dzień) nietylko nic nie straciły na wadze ale tyleż dawały dziennie mleka jak te, które nieczynnie na stajni stały. — Radzca stanu Fischer powiedział, że w księstwie Birkenfeld dzielą rólników na trzy klassy: do pierwszéj należą ci, którzy konie trzymają, i ci trudnią się furmanką, więcéj też przesiadują w gospodach, jak żeby się polną zatrudniali pracą, mniéj też są znani z moralności; ci którzy trzymają woły, zowią się pysznemi, i powszechnie dobrze się mają; do trzeciéj klassy należą gospodarze, którzy krowami pracują, tych zowią przemyślnemi, i ci wzorowe prowadzą gospodarstwa. Idąc za tychże przykładem, kazał także pan Fischer krowy do prac polnych używać, ale że je zbytnie natężano i w stosunku natężenia lepszego pokarmu nie dawano, znacznie w wydoju się popsuły.

W okolicach wirtemberskich nad Dunajem, jak utrzymywał baron von Welden, jest także w zwyczaju krowy używać do pociągu, i wszędzie

gospodarze są z ich pracy zadowoleni. Praca nietylko że im nie nieszkodzi, ale owszem przyczynia się do ich zdrowia i do dobrego wydzielania się mleka.

W meklenburgskiem niemal wszyscy włościanie krów do pociągu używają. Z wiosny tylko nim się do pracy przyzwyczają, zakładają je nie dłużéj dziennie jak na godzinę, co łatwo da się tam bez przerwy robót zrobić, każdy bowiem lepszy gospodarz ma po kilka i po kilkanaście krów, bierze więc jedne po drugich do zaprzęgu. Gdy się do roboty wprawią, pracują niemi 2 i 3 godzin, i niepostrzeżono, aby im to w czémkolwiek miało szkodzić.

W Bawaryi używają krów do wszelkiéj pracy i to nietylko im nieszkodzi, ale do rozwinięcia płodu gdy są cielne wiele się przyczynia. Doświadczono nawet, że krowy jałowe wzięte do jarzma, okazują prędzéj pociąg płciowy; odstanowione wtedy z łatwością zostają cielnemi.

W niższéj Austryi często używają krów do pracy. Właściciele dóbr wyznaczają nawet włościanom nagrody, którzy do robót polowych wprawną wychodują krowę. Jest nawet powszechném zdaniem, że oto tym sposobem przyczynili się najbardziéj do podniesienia chowu bydła w téj prowincyi.

W hanowerskiém coraz więcéj wchodzi w zwyczaj krowy do polnych robót używać. Spostrzeżono wprawdzie, że mniéj zaczęły dawać mleka, ale gdy im przy południowéj pracy do zwyczajnego karmu dziennego dawać zaczęli po 6 — 8 funtów owsa, tyle go dawały jak pierwéj. — Nie wszyscy jednak gospodarze tego jęli się sposobu, albowiem się przekonali, że chociaż mniéj miały mleka, to ono było wydatniejsze. Czyli to zaś nie wywrze umniejszenia wagi krów, późniejsze doświadczenia wykryją. Naszém zdaniem jest, że pewniéj postępuje, kto krowom do pracy użytym przyczyni kilka funtów owsa, bo lepszy pokarm większą daje rękojmię w utrzymaniu bydła przy sile, która na rozpłodek tak wielki wpływ wywiera. Wybierając krowy do roboty, potrzeba wybierać które są silne i żywe w poruszeniach, inaczéj robota szczególnie w pługu bardzo idzie powolnie.

W Turyngji najwięcéj robót polnych odbywa się krowami, i ztąd jaśniéj nad wszystkie dowody tłómaczy się dobry byt tamtejszych rolników; nawet właściciele dóbr każą pola swoje krowami obrabiać i znajdują w tym dobry rachunek.

Zachodziło jeszcze pytanie, co jest dogodniejszém do zakładania krów, jarzmo czyli chomont? powszechnie zgodzono się na chomont, który tak powinien być zrobiony, aby go z góry przez kark zakładać, i kliszcze pod szyją związywać. Krowy idą lekko w chomoncie i nieodparzają się.

Do powyższych doświadczeń przydamy jeszcze niektóre nasze uwagi. Że krów do robót pociągowych używać można, nie podlega żadnéj kwestyi, lecz potrzeba dobrze dostatecznie je karmić. Lepszą paszę i staranniejsze około krów chodzenie, wynagrodzą pracą i lepszem mlekiem. Nie jest tu tylko mowa o użyciu krów latem i zimą na stajni utrzymywanych do robót polnych, ale także i takich, które chodzą po żyznych pastwiskach, tym jednak potrzebny jest dodatek 6 lub 8 funtów owsa dziennie na sztukę. Krowy z pastwisk chudych, jakiemi są nasze ugory, do pracy nie są zdatne; pokarm który uzbierają, zaledwie trzyma je przy życiu. Słabe zwyczajne krajowe bydło, zniszczałoby do reszty wkrótkim czasie, gdyby przy nędznem utrzymywaniu użyto go do pracy. Największą pomoc przyniosłyby krowy do zaprzęgu użyte włościanom i pomniejszym posiadaczom ziemi, ale żeby z niéj korzystać, potrzeba żeby więcéj było starunku w przysposobieniu zdrowéj i sytnéj paszy. Paszy więc, paszy jak najwięcéj! będzie wtedy bydło dorodne i dobre, będzie i chleb. Gdybyśmy mieli w kraju dosyć bydła, snadniéj właściciele mogliby się obejść bez pańszczyzny, a wtedy dopiero nastąpić może wyrozumowane gospodarstwo rolne i przemysłowe.

Zagadka w kształcie anegdoty. Dwóch Arabów podróżując napotkali człowieka, który prosił aby go pożywili, ofiarując im nagrodę. Jeden z nich miał trzy bułki chleba, a drugi pięć. Chleb ten pokraiawszy na małe części, wszyscy pożyli; poczem obcy ofiarował im 8 sztuk monety. Gdy zaś ci o podział zgodzić się nie mogli, udali się do sędziego, który temu co 5 chlebów przyniósł, 7 sztuk monety, temu zaś co 3 bułki dostarczył, jednę sztukę monety przysądził. Uderza zapewne każdego, niesprawiedliwy, jak zdaje się, wyrok, lecz tymczasem podział na najsłuszniejszéj oparty jest zasadzie. (Zagadka powyższa nadesłana Red. Kurjera war. nikogo bez wątpienia najmniejszem nie uderzy powątpiewaniem i niesprawiedliwością wyroku, jeśli za warunek prawny: conditio, sine qua non, przedewszystkiem przyjętą zostanie zasada, iż troje ludzi mogło od razu spożyć 8 bochenków czyli bułek chleba; powtóre, że te równe bułki podzielone być powinny każda na 3 równe części, i że każdy zjadł tych części jednakową ilość. W takiém położeniu rzeczy właściciel 3 bułek miał 9 części, a z 5 bułek było ich 15; każdy zjadł po 8, więc mający 5 bułek, oddał 7 kromek, a właściciel 3 bułek, oddał tylko 1 kromkę nieznaiomemu; skoro zaś ten ofiarował 8 sztuk monety, ztąd okazuje się widocznie, że za każdą kromkę zapłacił po 1 sztuce; przeto jakaż w tak wymotywowanym wyroku niesprawiedliwość uderzać może?).

P. C.... Blacharz z Bezanson, dość światły jakiemi zwykli być rzemieśnicy z Genewy i Szwajcaryi, namiętnie czytywał dzieła Woltera i jak najmocniéj pragnął widzieć go choć raz w życiu; przybył więc do Ferney i żądał być przedstawionym Wolterowi, panu tego zamku. Służący wzbronili mu przystępu, lecz natarczywie nalegał; a w tém Wolter widząc jakiegoś człowieka przybyłego piechoto, źle ubranego, nakoniec zbyt filozoficznym ekwipażem, otworzył okno i zapytał go z ofuknieniem: Kto ty jesteś i co tu robisz? Blacharz na to odpowiedział dumnie: »ja robię to samo co ty.... ja ludzi oświecam, bo robię latarnie.« Ta śmieszna odpowiedź zjednała mu uprzejme przyjęcie.

Sala handlowa w Poznaniu.

Ceny targowe dnia 6. Listopada 1846.

Pszenica . .	3 Tal.	— sgr.	do 3 Tal.	2½ sgr.	za wiertel,				
Żyto	2 „	20 „	do 2 „	25 „	„ „				
Jęczmień .	—	—	—	—	— —				
Owies . . .	1 „	7½ „	do 1 „	10 „	„ „				
Tatarka . .	2 „	— „	do 2 „	2½ „	„ „				

(8 wiertelì = 9 Berl. szefli według przyjętego tutaj zwyczaju.)

Beczka spirytusu 120 kwart 80 % Trallesa Tal. 24½ do 24¾ w większych ilościach.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 8 Listopada 1846. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od dnia 30. Paźdz. do 5. Listopada. urodz. się: chłopców	dziewcząt	umarło: płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Pn. Pluszczewski.	— —	4	1	1	2	3
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Man. Amman.	— —	3	2	—	1	—
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Prokop.	X. Prob. Urbanowicz.	3	1	—	—	1
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	3	3	2	3	4
Dnia 11. Listopada .	- Prob. Urbanowicz.	- Pr. Fromholz p. n. - Wik. Bączkiewicz, po polsku.					
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Fromholz.	- Pr. Grandke.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Pr. Tomaszewski.	- Wik. T. Koszutski	—	—	—	—	—
W kośc. Siostr miłosierdzia . .	Kleryk Menzel.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . .	Kandydat.	Kandydat	3	4	1	2	4
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	Kandydat.	Kandydat	2	—	2	—	1
W kościele garnizonowym . . .	Kandydat	Kandydat	2	—	2	1	—
		Ogółem . . .	20	11	8	9	13